

PRZEGLĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki 9 kor., z przesyłką 10 kor.; kwartalnie bez przesyłki 2.25 kor., z przesyłką 2.50 kor. — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: Lista gości, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, bezpłatne dodatki nadzwyczajne, obejmujące listę świeżo przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co sobota.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w księg. Zwolińskiego, oraz sklepach: Ciszewskiego, Komendzińskiego i Słowika. W Krakowie: w biurze dzienników i ogłoszeń Hopcasa i Salomonowej; w antykwarni K. Wojnara Szewska 13, w księgarni Spółki Wydawniczej i w księgarni Gebethnera i Sp.

Nabożeństwa. W niedziele i święta: a) Prymarya o godz. 6½, b) Wotywa o godz. 9-tej, c) Suma o 10½. W dnie powszednie od 7 do 9 rano. Później o ile są obcy księża.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, w biurze Komisji klimatycznej, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

3) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, 1. 38. Dla człon-

ków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

Wystawy. W szkole zawodowej przemysłu drzewnego, otwarta od 8 rano do 12-tej. Wejście bezpłatne. — W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chalubińskiego przy ulicy Chalubińskiego, otwarte od 2-iej do 5-iej, oprócz niedziel i świąt. Opłata za wejście od osoby 20 ct.

BAGNO.

VII.

«Odpowiedź radnych gminy Zakopane», na zarzuty postawione przezemnie Dr. Chramcowi, zarzutów tych nie zbija i sprawy nie wyjaśnia.

Na podstawie niedających się zakwestyonować dowodów rzeczowych stwierdziłem, że walka Dra Chramca z lekarzem stacyi klimatycznej prowadzona jest środkami przeciwnymi zasadom etyki, że cele tej walki nie mają na względzie dobra publicznego i w umotywowaniu zdradzają nieuctwo i antyspołeczne instynkty. Na tem polegała istota mego oskarżenia, które w niczem przez «odpowiedzialnych» nie zostało naruszone.

Natomiast odpowiedź ta dotyka kilku szczegółów faktycznych, przedstawiając je znowu fałszywie i formułując nowe przeciwko Drowi Janiszewskiemu zarzuty, które na innem miejscu będą za pomocą faktycznych danych zbite. «Odpowiedzią» tą nie zajmowałbym też się wcale, żeby nie była ona ilustracją szerszych stosunków i żeby nie dotykała sprawy zbyt blisko i dobrze mi znanej, sprawy Wawrytki. Szersze znaczenie tej odpowiedzi polega na tem, iż stwierdza ona, niestety, przewidywany przezemnie fakt, że postępowanie Dra Chramca będzie

miało za sobą większość i to nie tylko w radzie gminnej — co do sprawy Wawrytki zaś, to jest ona przez odpowiedź powołana do życia w sposób najwstrętniejszy.

Ujawniając tę sprawę, wiedziałem doskonale, że to jest jedyny punkt mego oskarżenia, którego nie mogę poprzeć żadnymi dokumentami, żadnymi dowodami, któreby miały na sobie stempel urzędowy. Pisałem o tem, jako jeden z uczestników tej sprawy, wiedząc, że wszyscy prawie jej świadkowie żyją i w każdej chwili mogą stanąć i zaświadczyć prawdę moich słów. Ponieważ nie przytoczyłem żadnego dokumentu, był to zatem jedyny punkt, na który Dr Chramiec mógł odpowiadać i odpowiedział też za czymś pośrednictwem w «Głosie Narodu», powołując się na decyzję rady lekarskiej. Panowie ci czuli jednak doskonale, że decyzya ta, wobec znanej a dyskredytowanej zasady rozstrzygania sporów między lekarzami, nie ma żadnego znaczenia i oto zrobili co innego, wydobyli od Wawrytki zeznanie, zeznanie, w którym on mówi dosłownie: «Przedewszystkiem błogosławię p. Dr. Gaikowi, który przez wysłanie mnie do szpitala nie tylko moje męki skrócił, lecz może życie uratował».

Między wstrętnymi czynami zakopiańskiego bagna, wydobycie takiego zeznania od Wawrytki jest

jednym z najsmutniejszych i najwstrętniejszych czynów. Doprowadzić do tego, żeby Wawrytka świadczył dziś fałszywie przeciw Drowi Eljaszowi, przeciw mnie i tym, którzy razem z nami zaopiekowali się nim i dali pomoc w nieszczęściu, — jest to złamać w człowieku jego moralną istotę. Panowie ci, po prostu, wdeptali duszę Wawrytki w to niechujne bagno, w którym sami żyją.

Biedny Wawrytka!

Stanisław Witkiewicz.

Nasza szkoła zawodowa.

II.

Skreślony w poprzednim numerze obraz stosunków, panujących obecnie w zakopiańskiej szkole zawodowej, obraz, jak widzieliśmy, bardzo smutny, nie jest jednak jeszcze zupełnym. Nietylko bowiem brak miejsca, nietylko nędza budynku, który w społeczeństwie cywilizowanym mógłby służyć do każdego innego użytku, ale nigdy nie byłby szkołą, sprawią, że szkoła, pomimo bardzo sprzyjających warunków nie rozwija się tak, jak może i powinna. Są jeszcze i inne przyczyny powstrzymujące normalny, pożądany i możliwy rozwój szkoły. Jedną z nich, główną, zaznaczoną już poprzednio mimochodem, jest brak środków materyalnych. Nie mamy pod ręką danych

o szkołach tego rodzaju w społeczeństwach bardziej niż nasze dbających o swoją przyszłość, sądzymy jednak, że zdobywanie sobie fachowo uzdolnionych pracowników kosztem około dwóch tysięcy koron, jest nabytkiem zbyt tanim. A tyle właśnie kosztuje całkowite wykształcenie jednego ucznia w zakopiańskiej szkole. Na utrzymanie swoje, jak już mówiliśmy szkoła posiada zaledwie 54.000 kor. rocznie, kształci się zaś w niej stale, biorąc średnio stu uczniów, koszt więc wykształcenia jednego ucznia wynosi rocznie 540 kor., czyli w ciągu czteroletniego kursu 2.160 koron. Jest to przecież, jak na kształcenie zawodowe, suma śmiesznie mała.

Ciało nauczycielskie, składające się z 16 osób, stosunkowo do potrzeb jest tak nielicznym, że na przykład choroba lub wyjazd nauczyciela powoduje przerwę w nauce, zastąpić bowiem nieobecnego niema komu. Tymczasem płace nauczycielskie, choć naogół wcale nie świetne, pochłaniają lwią część dochodów szkoły, wynosząc około 40.000 kor. rocznie. Na wszelkie zatem inne potrzeby, jak opał, światło, służba, utrzymanie budynków szkolnych, czynsz, materiał i narzędzia do robót dla uczniów, modele, książki itd. pozostaje już tylko około 14.000 kor. Nie potrzeba chyba dodawać, że jest to uposażenie bardzo liche, przy którym już nie o rozwoju, ale nawet o należytem opędzaniu niezbędnych potrzeb mówić trudno.

Warto nawiasem zanotować jeszcze jeden szczegół charakterystyczny. Szkoła ma trzech służących,

Kroniczka Zakopiańska.

Ze strachem biorę pióro do ręki, by znowu o «oryginalnościach» miejscowych pomówić. Boję się, by różne «zjednoczone» i «niezjednoczone» stany nie utworzyły «zjednoczonej koncentracji» w celu wylania mnie z Zakopanego, jako żywiołu burzliwego, a przytem «napływowego». Jeszcze z wylaniem dałbym radę, ale gdyby gdzie z za węgla, jak to w modzie w Zakopanem, zechciano mi, uchowaj Boże, przykrość srogą wyrządzić «na ciele»... Ufny jednak w opiekę władz miejscowych, tak wielkich i «byczo» wyglądających, jakoteż w odwagę własną i roztropność — zbieram siły i wypuszczam pocisk na Zakopane... prawdopodobnie i ten utkwii gdzieś w Giewoncie; przywykliśmy już do tego, że wszelkie uwagi najsluszniesze, wszelkie projekty, pełne doniosłości i znaczenia, odbijają się o uszy czcigodnych obywateli Zakopanego, jak groch o ścianę... Wogóle oboję-

tność na sprawy publiczne w całej niemal Galicyi jest tak przerażająca, takie tu kwitnie sobkowstwo, takie podporządkowanie interesów ogółu — własnej kieszeni, że przez te pancerze przebić się nie może żadna uczciwa inicjatywa, jeżeli nie ma... protekcji czyli t. zw. trywialnie «pleców». Na czem nareszcie oprze się ta protekcya, schodząc coraz niżej? Dawniej własna głowa stanowiła wszystko, dziś cudze plecy, jutro... A etyka... pożał się Boże! Uściska się rękę, niemal że się obcałowuje ludzi, których się nie szanuje, których się uważa za zręcznych spekulantów i rybaków... w mętnej wodzie. I niema opinii publicznej, któraby jak bicz chłostała, której musiałby się bać ten, kto nie ma w duszy swej wykutych niewzruszonych zasad etyki i moralności społecznej.

Dziwny zanik odczucia własnego zdemoralizowania! Szuka się zawsze insynuacji, w każdym najuczciwszem wystąpieniu widzi się prywatę i nic więcej. A «spekulanci» tryumfują! Tu dadzą obiadek, tam kolacyjkę, ówdzie — raucik i... przyjaciół setki!

k którzy, oddając jej całodzienną pracę, otrzymują po 40 kor. (wyraźnie czterdzieści koron) miesięcznej pensji i mieszkanie... w sieni.

Uczniowie wpisów nie oplacają. Bezpлатnie również otrzymują niektóre przybory szkolne, jak np. wszelkie rysunkowe, takie jednak, jak pióra, ołówki, zeszyty itd. muszą mieć własne.

Otóż tak wygląda, w takich warunkach istnieje największa w Austrii — zakopiańska szkoła zawodowa. Jak wobec tego, znającym te stosunki, śmiesznymi wprost wydawać się muszą owe szeroko i długo omawiane wnioski o stworzeniu kamieniarskiego działu! Co tu mówić o tworzeniu nowych działów, kiedy dla należytego rozwinięcia istniejących brak miejsca, sił i środków. Pozostawmy piękne może, ale co najmniej przedwczesne projekty dalszej szczęśliwszej przyszłości, a postarajmy się przede wszystkim o utrwalenie bytu już żyjącej, ale licznymi niedomaganiem osłabionej, a tak bardzo potrzebnej instytucji. Położenie jest bardzo poważne. Szkoła w takich jak obecne warunkach, istnieć nadal stanowczo nie powinna, warunki te bowiem wykluczają zupełnie możliwość rozwoju. A tymczasem grunt dla rozwoju jest bardzo pomyslnym, nie wykorzystanie go właściwe byłoby wprost karygodem. Istnieją podobno pogłoski o zamiarach przeniesienia szkoły z Zakopanego. Byłaby to wielka krzywda zarówno dla szkoły, jak dla Zakopanego, a przede wszystkim dla szkoły. Polska szkoła przemysłu drzewnego nie znajdzie w za-

dnej innej miejscowości tak dla siebie odpowiedniego gruntu, jak tu właśnie pod Tatrami, w kolebce odradzającej się sztuki polskiej. Przeniesiona, straci swój charakter, przestanie być polską, stanie się austriacką. Kolej wybiła już wrota z Zakopanego na świat szeroki, Zakopane nie jest zapadłym kątem, do którego trudny dostęp stanowić może przeszkodę w rozwoju takiej jak szkoła instytucji. Szkoła tutaj rozwijać się może lepiej niż gdzieindziej, byle miała środki dla rozwoju niezbędne. O to więc starać się należy przede wszystkim. W pierwszym rzędzie naturalnie środków tych dostarczyć powinien rząd, skoro to szkoła rządowa, rząd jednak sam nie da, jeśli się o to starać nie będzie krajowa Rada szkolna. Słyszeliśmy jednak, że szkoła zakopiańska nie cieszy się szczególnymi względami Rady. Byłoby to bardzo smutnem, jeśliby było prawdziwem. Wydział krajowy, któremu również los szkoły nie powinien być obojętnym, zmniejsza podobno stale szczupłą swoją subwencję. Ktoś jednak szkołą zająć się powinien; jeśli opiekuńcze władze nie poczuwają się do tego obowiązku, spada on na społeczeństwo, które tą czy inną drogą powinno zapewnić, lub wyśmódz zapewnienie bytu dla tak pożytecznej instytucji. Dzisiejszy stan mizernej wegetacji w fatalnych warunkach utrwalonym bytem nazwać nie można.

Potrzeba poważnego zajęcia się losem szkoły jest tem pilniejszą, że szkoła obecnie zyskała kierownictwo, które usiłuje nareszcie wprowadzić na właściwą drogę ten polski zakład, tak długo szamotany

A ludziom dobrej woli, ludziom idei obywatelskiej — głowę o mur rozbijać! *Viribus unitis* umiemy nogę podstawić, *viribus unitis* możemy błotem obrzucić, *viribus unitis* oplwać, otoczyć siecią plotek, zdeptać, zaćmić, ale *viribus unitis* iść i iść prostą drogą, *viribus unitis* oczyszczać z błota to, co jest brudne — nie, tego *viribus unitis* u nas się nie robi!

Dziwnie spokojne jest w tym roku Zakopane. I spokój to ogólny, jakiś głęboki sen zimowy, przypominający «śpiączkę» niedźwiedzi, połączony z ssaniem «łapy». Wprawdzie w stosunkach ludzkich często zastępowaniem bywa ssanie własnej łapy na lizanie... cudzej! Poprzednich lat przynajmniej gwarno i wesoło bywało w Zakopanem: bal po balu, przedstawienia, rauty i inne «przyjemności». Dziś cicho... I ta cisza ma w sobie coś martwego, jakiś letarg umysłowo-nogowy! Tańców niema — a więc brak charakterów w nogach; ale dlaczego odczyty świecą pustkami... czyżby i w głowach feler jakiś odnaleźć można? Radziłbym bakterjologom przeprowadzić

studya nad publicznością zakopiańską, czyby się nie odnalazł jakiś *buccillus apaticus* lub inny lasecznik, tak srogie spustoszenia robiący w najwyższych piątrach ludzkiego organizmu; o nogi mniej mi idzie, bo ogromnie nie lubię... nóżek! niech je kto chce zjada.

W ostatnich czasach jeden bal, wprawdzie z komitetem, którego ilość członków wymagała hektarowych przestrzeni papieru! Nogi można było odmrozić lub przymarznąć nimi do lodu na wieki, nim się odczytało tę litanię... firm zakopiańskich, zapraszających do «Morskiego Oka».

«Zjednoczenie stanów» — i hucznie i buńczucznie... Na co wydawać przewodnik firm po Zakopanem? Rozesłać afisze «balu» i każdy przyjezdny nie tylko będzie miał dokładny spis «zjednoczonych» przedstawicieli miejscowych obywateli, ale będzie wiedział, kto jaki «interes» prowadzi i jaki mu się tytuł należy.

rozmaitymi prądami. Teraźniejszy dyrektor szkoły, p. Stanisław Barabasz, pomimo licznych trudności, z jakimi walczyć musi na każdym kroku, wprowadzał wiele ważnych ulepszeń. I tak naprzykład, w oddziałach snycerskich wprowadzone zostały roboty z natury już na pierwszym kursie, czego dawniej nie było. Nowością jest również wprowadzenie żywego modelu. O tak ważnych dla rzeźbiarzy ćwiczeniach, jak studyowanie t. zw. aktów z nagiego ciała, myśleć nie można, wobec konieczności łączenia w jednej sali młodszych i starszych kursów. Najdonioślejszymi są jednak starania dyrektora około wprowadzenia do szkoły jedynie dla niej właściwego kierunku artystycznego — swojskiego, polskiego. Szkoła posiada już pewien zapas modeli, będących ściśle kopiami ciekawszych zabytków góralskiego zdobnictwa. P. Barabasz zbiera też materyały do wydawnictwa, które ma być obszernym uzupełnieniem dzieła Matlakowskiego, obejmując nieumieszczone tam okazy zdobienia, starannie wyszukiwane przez dyrektora.

Byłoby więc ciężkim grzechem zaniedbanie tak pomyślnych okoliczności, a ważnym i korzystnym dla kraju będzie każde usiłowanie, zmierzające do zapewnienia pomyślnych dla rozwoju warunków — zakopiańskiej szkole przemysłu drzewnego.

D. B.

Górnictwo w Tatrach.

(Ciąg dalszy).

4. **Ołów** w granicie głównego grzbietu między Czarnym Stawem Jaworowym a Zielonym Kieżmarskim, w pobliżu Stawu Kołowego, w Mnichu przy Morskiem Oku¹⁾.

5. **Cynober** w granicie górnej części doliny Wielickiej, przy Długim Stawie, w dolinie Mięgoszowieckiej²⁾.

¹⁾ Genersich 159, 192. Buchholz 33.

[Nad Czarnym Stawem Jaworowym rudą ołowiu jest galena (Pb S) w postaci żył, dowodzi tego między innymi także notatka Staszycy na str. 152, obacz uwaga³⁾. Morozewicz znajdował także galenę nieobficie występującą w gnajsach i łupkach krystalicznych na Ornaku (Kościeliska). (Mineralogia Tschermak-Morozewicz str. 380)].

²⁾ Genersich 207, 212. Buchholz 30, 31. IV. 41. Windisch 74.

[Są tetraedryty, w których rtęć zastępuje część cynku. Cynober jest wtedy jednym z produktów wie-

6. **Żelazo** w granicie nad Czerwonym Stawem Kieżmarskim, w głównym grzbiecie powyżej Stawu Kołowego, w granicie (Aftergranit) Rakuszańskiego Wierchu, w wapieniu jurajskim Świstówki (dolina Jaworowa), w pokładach rud żelaznych Kościelisk i Zakopanego, w Przystopie Bielskim, koło Żar i Bielskiej karczmy³⁾.

7. **Miedź** (ruda miedzi) na przełęczy Koperszadzkiej, przy Zielonym Stawie Kieżmarskim, w dolinie Wielkiego i Małego Kolbachu, w głównym grzbiecie między Zielonym Kieżmarskim, a Czarnym Stawem doliny Jaworowej, w Rakuzkim Wierchu, w dolinie Kamienistej i Cichej⁴⁾.

trzenia takich tetraedrytów, a drugim bywa malachit lub azuryt oraz ochra antymonowa. Tak jest też w Tatrach. Staszyc wspomina o cynobrze kruszcowych żył Trzech Wierchów (Kieżmarskiego) w t. zw. Kupferbank, kiedy mówi: «w tychże trzech wierchach znajdują się rozmaite kruszce. Cynober, czyli żywe srebro siarkowane, miedź, srebro i złoto. Kruszce te leżą żyłami. Kwarc jest ich powodem (gang)» (str. 173). W tem samym miejscu, u stóp Kieżmarskiego szczytu jest także azuryt, jako produkt rozkładowy i o nim to wspomina jeszcze Robert Townson, Anglik, w swej podróży po Tatrach 1797 (*Travels in Hungary*) jako o żyłach Lapis lazuli.]

³⁾ Genersich 82, 86, 92, 94, 96, 106, 118, 169, 181. Buchholz IV. 37, 38, 40.

[Żelazo występuje obficie. Jako syderyt (Fe Co_3) bywa czasem w bryłach wielofuntowych i jest wtedy produktem rozkładowym granitów tak np. w usypiskach nad Rybiem i Morskiem Okiem (pod Rysami i Mięgoszowieckim) obacz: Morozewicz. Rozmieszczenie granitów, gnejsów i łupków krystalicznych w Tatrach. Pamiętnik fizyograficzny. Jako hematyt ($\text{Fe}_2 \text{O}_3$) często towarzyszy żyłom granitu np. w Bystrej, tam w wielkich bryłach: Morozewicz l. c., albo występuje w wapieniach górnoliasowych Świstowej, w dolinie Jaworowej, Czerwonej Skalki, Kończystej, Kopki nad Kościeliskami, polany Huty w Chochołowskiej. Także i w Holicy koło Jaworzyny występuje hematyt w gniazdach. Wraz z limonitem ($\text{Fe}_4 \text{O}_3 (\text{HO})_6$) i rudami manganu (psylomelanem i uradem) towarzyszy dolnotryasowym piaskowcom na Tomanowej, pod Kopą Magóry, w dolinie Miętosiej (Kopalnia Wantuli).]

⁴⁾ Genersich 118, 142, 159, 176, 187, 202, 225. Buchholz IV. 39.

[Miedź występuje jako tetraedryt (obacz uwaga przy srebrze) i jako chalkopiryt ($\text{Cu}_2 \text{Fe}_2 \text{S}_4$). Ten ostatni występuje w większej ilości także w zarzuconych

Nadmienić należy, że wyżej wskazane miejsca przytoczono jeno dla przykładu i że oprócz nich wspomniane kruszce znajdują się także w innych miejscach Tatr. Zestawienie tych rud zawdzięczamy niestrudzonej żądzy wiedzy Genersicha, którego za usługi ocenił Bredetzky we wstępie do powyżej wymienionego dzieła, dzieła, którego będę się trzymał, zużytkowując prócz tego własne zdobyte doświadczenie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Zwalczanie suchot w szkole. Pod tym tytułem zamieszcza «Naprzd» następujący okólnik rady szkolnej krajowej:

L. 40.682. Okólnik do dyrekcji wszystkich szkół średnich, seminariów nauczycielskich, szkół przemysłowych i handlowych i c. k. rad szkolnych okręgowych. Niniejszem podaje się do wiadomości i zastosowania się wskazówki c. k. krajowej rady zdrowia do zwalczania gruźlicy w szkołach, a mianowicie należy:

1) Starać się wogóle o najpomyślniejsze warunki higieniczne w budynkach i salach szkolnych, jako też i w otoczeniu szkół.

2) Usunąć od nauki w szkołach nauczycieli i nauczycielki, u których można stwierdzić w płwocinach bakcylic Kocha, lub u których znajduje się gruźlica w okresie rozkładu płuc.

3) Zabronić plucia na podłogę i ustawić w salach szkolnych spluwaczki, lub wiaderka, wypełnione płynem dezynfekcyjnym, lub wogóle płynem.

4) Zabronić uczniom, względnie uczenicom, całowania się w usta. Starać się, aby młodzież utrzymywała czysto zęby i jamę ust, w tym celu można zalecić kilkakrotne w ciągu dnia przepłukiwanie ust słabym roztworem soli kuchennej naprzemian z roztworem 3% kwasu borowego.

dziś kopalniach Kunszta, Starej Roboty, Dziewiątej i Czarnej Sztolni w Kościeliskach, tu wietrzejąc daje ładne powłoki malachitu i azurytu. Azuryt pod Kezmarskim: obacz uwagę odnoszącą się do cynobru.

Do kopalń na Koperszadach, nie wiadomo do jakich innych bowiem odnosi się notatka Staszycy, «W opokach wapiennych w holicy, w której leży biały jeziorek, znajdują się żyły rudy żelaza i miedzi, to jest spat żelazi i lazura czyli ruda niebieska miedzi zwąglonej (Cuivre carbonitée blen tlany) (str. 167). Świadczy o tem zresztą już sama nazwa Koperszadów z niem. Kupferschächten. Nad Zielonym Stawem Kezmarskim są tak zwane Ławki (Kupferbänke), o których Staszyc mówi na str. 173 i 174.]

Uwaga W nrze 4, na str. 27, w lewej szpalcie, w trzecim zdaniu od końca ma być: O tetradrycie z Krywania mało co wiemy, obok niego jest i pirostybit ($Sb_2 S_2 O$), o którym mówi wyraźnie Staszyc itd.

W szczególności zauważa się co do ustępu 2), że w razie uzasadnionego podejrzenia nauczyciela o chorobę gruźliczą należy zarządzić lekarskie zbadanie tegoż z urzędu i w razie stwierdzenia istnienia gruźlicy wynika donieść o tem władzy przełożonej. W podobny sposób należy postąpić z uczniem o gruźlicę podejrzanym i starać się o usunięcie go z zakładu w sposób oszczędzający go jak najbardziej.

Okólnik ten usuwa tylko objawy gruźlicy w szkołach, a nie jej przyczyny. Ciemne, niskie, bezpowietrzne izby szkolne, w których nieraz musi się mieścić 83 dzieci, nędzne place nauczycieli, oto grunt sprzyjający rozwojowi bakcyli Kocha. Dopóki ten system oszczędzania trwać będzie — tak długo gruźlica bezkarnie szerzyć się musi mimo wszystkich okólników. A co zrobić z chorymi nauczycielami? Na to pytanie powinna być jeszcze przed wydaniem powyższego okólnika Rada szkolna krajowa sobie samej odpowiedzieć.

Z Uniwersytetu ludowego. W ubiegłą niedzielę mówił p. Grzędowski «o trzęsieniu ziemi i gejzerach»; wykład swój ilustrował licznymi obrazami świetlnymi. Słuchaczów było 63. Z przyjemnością konstatujemy fakt, że między nimi pojawiły się białe cuchy góralskie. W następną niedzielę odbędzie się wykład p. dr. Wojczyńskiego «o wodzie i wodociągach». Wykład ten, jak również i poprzedni, odbędzie się w sali stowarzyszenia «Gwiazda» przy ulicy Nowotarskiej o godzinie 4-ej po południu.

Wieczór muzyczny urządzają towarzystwa «Sokole» zakopiańskie i nowotarskie, w sobotę 21 b. m. w sali hotelu «Morskie Oko». Po wieczorze nastąpią tańce. Spodziewani są liczni goście z Nowego Targu i okolicy.

Dochód z wieczoru przeznaczony będzie na budowę domu «Sokoła» i na sprawienie sztandaru.

Wydział Sokoła w Zakopanem przesyła następujące sprawozdanie z Wieczoru styczniowego, który się odbył dnia 25-go z. m.: Według rachunków sprawdzonych i podpisanych przez p. A. Pyzikowskiego ogólny dochód wynosił 452 korony 80 h., wydatki 127 k. 25 h. — czysty więc zysk 325 k. 55 h. Z tego weteran p. Antoni Pyzikowski otrzymał kwotę 295 k. 55 h., kwotę zaś 30 k., którą pierwotnie Wydział «Sokoła» zamierzał przesłać Komitetowi obywatelskiemu dla obchodów narodowych, wręczono weteranowi p. A. Kossobudzkemu.

Wydział «Sokoła» poczuwa się do milego obowiązku złożenia na tem miejscu serdecznego «Bóg zapłać» wszystkim biorącym udział w wykonaniu programu na wieczorze styczniowym, w szczególności zaś pani doktorowej Chwistkowej i panom Kazimierzowi Tetmajerowi i Gilewskiemu.

Teatr ludowy p. Knake-Zawadzkiego zjeżdża do Zakopanego na trzy przedstawienia. Pierwsze przedstawienie danem będzie w niedzielę, następne dwa w poniedziałek i wtorek. W repertoar wchodzi między innymi: «Warszawianka» Wyspiańskiego, «Właściciel Kuźnic» Ohneta, «Gęsi i gąski» Bałuckiego. P. Knake-Zawadzki zamierza dać jedno przedstawienie popularne po zniżonych cenach dla górali. Przedstawienie to naznaczone jest na poniedziałek o godzinie 4 po południu. Za myśl tę należy się p. Zawadzkiemu, dyrektorowi teatru ludowego, szczerze uznać. Będzie to pierwsze przedstawienie popularne w Zakopanem. Dzień tylko może nie zupełnie odpowiedni, gdyż poniedziałek jest dniem roboczym, w którym właśnie ci, dla których ma być to przedstawienie teatralne — zajęci są pracą zawodową. Może zatem mogłoby się to przedstawienie odbyć zamiast w poniedziałek, w niedzielę po południu.

Pożar. W ubiegłą niedzielę około godziny 10-tej wieczorem, okrzyki: ogień na Zwierzyńcu! zaalarmowały usypiające już Zakopane. Palił się dom dworski przy wjeździe do Zwierzyńckiego tartaku, za jatką p. Lechowicza. Ogień wszczął się prawdopodobnie na strychu nad stajnią, przylegającą do domu, stajnia bowiem zgorzała doszczętnie. Śnieg leżący na dachu i deszcz, który wtedy padał, sprawiły, że ogień szerzył się bardzo powoli. Nieliczna początkowo gromadka przybyłych na ratunek, zdołała wynieść wszystko z mieszkania i rzucając śnieg na dach ratowała przyległy do płonącego domu budynek, mieszczący jatkę. Gdy przybył z małą sikawką naczelnik straży ogniowej zakopiańskiej p. Sieczka, dach już spłonął. Niedługo potem przywieziono dużą sikawkę i wkrótce też ogień ugaszono, ratując cały niemal zrab domu.

Straszna rocznica nie ominęła nas zatem i w tym roku, opóźniła się tylko o dni kilka. Lata mijają, pochodnie płonących domów, jakby ponurą zapowiedzi zbliżającego się nieuniknionego losu, zapalają się coraz częściej, a ludzie tutejsi, owe sławetne władze, owi opiekunowie, owi dobroczyńcy Zakopanego, zawsze czujni, wzruszająco solidarni, zdumiewająco zapobiegliwi w zwalczaniu wszelkich uczciwych dążeń, złowrogich tych ostrzeżeń nie widzą.

Każdy pożar wykazuje ciągle jedne i te same braki: brak pogotowia ogniowego, stałej straży pożarnej, niedostateczność sił straży ochotniczej, zupełny brak pomocniczej straży, brak narzędzi ratunkowych, brak wyćwiczenia, a przede wszystkim rozpaczliwy wprost brak umiejętnego kierownictwa. Tego, co się dzieje u nas przy każdym pożarze, zorganizowanym ratunkiem nazwać przecież nie można. W Zakopanem, w tem drewnianem, ludnem Zakopanem w kierunku bezpieczeństwa ogniowego nie zrobiono dotąd nic literalnie. Sprawienie nie jednej, ale stu i jeszcze większych nawet sikawek będzie daremnym tylko wydatkiem, jeśli te pożyteczne narzędzia nie będą miały umiejętnej obsługi. A o należytej organizacji straży nikt tutaj nie myśli. Że Zakopane dotąd całe nie spłonęło, to wyłączna łaska losu, której jednak nadużywać nie można. Niestety od teraźniejszych kierowników władz miejscowych, poprawy tych strasznych stosunków oczekiwać nie podobna, bo tu widocznie niema pola dla wrodzonych im zdolności, ich aspiracje idą w innych kierunkach.

Bal „Zjednoczenia stanów“ odbył się dnia 7-go b. m. Bawiono się ochoczo do godziny 7½ rano. Sprawozdanie kasowe podamy w przyszłym numerze.

Dr Jan Winkler był superarbiter w sprawie o Morskie Oko wybrany został przez szwajcarską radę związkową na dyrektora urzędu centralnego dla międzynarodowego transportu towarów.

Wyjaśnienie. Z powodu uwag o poczcie, zamieszczonych w «Kronice Zakopiańskiej» w poprzednim numerze *Przeglądu*, otrzymujemy od «Bezstronnego» następujące wyjaśnienie, które w imię sprawiedliwości umieszczamy.

Pan S. przesadził nieco w złośliwej krytyce zakopiańskich stosunków pocztowych. Oparł ją bowiem nie na normalnym porządku rzeczy, ale na wyjątkowych faktach, wysnuł z okoliczności od miejscowego urzędu pocztowego niezależnych. Poczta roznosi się w Zakopanem dwa razy dziennie, bo tylko dwa raz dziennie, dwoma pociągami do Zakopanego przychodzi. Wtedy, kiedy było trzy pociągi, roznoszono pocztę trzy razy. «List wrzucony w Zakopanem dochodzi do rąk adresata mieszkającego w Zakopanem, na dzień... trzeci» tylko w takim razie, jeśli wrzucony został w sobotę wieczorem, dochodzi bo-

wiem wtedy istotnie dopiero w poniedziałek rano. W zwykłych jednak warunkach doręczany bywa zawsze w przeciągu 24 godzin. Zapewne, urządzenia pocztowe nie są idealne, zakopiański jednak urząd pocztowy objawia tyle staranności i dobrych chęci, że zasługuje na to, aby stosowana względem niego krytyka opartą była raczej na poważnej ocenie przeszkód, z jakimi walczy, niż na żartobliwej przesadzie».

„OPALE“

Słońcu wydarłem pęk złotych promieni,
Porozpinałem na tęczkowe ramy
I mam instrument, który mi się mieni
Wszystkimi tony nieskończonej gamy...

Brzeg o błękitne opieram przezrocza,
Uderzam w struny, łączę ich ogniwa:
Pieśń płynie — cicha, marzeń pieśń uroczą,
I słuch mój pieści i do duszy spływa...

I zapominam o wszystkim dokoła:
O ziemi, ludziach, o swoim istnieniu,
A rozśpiewana dusza moja woła:
«Wiecznie, ach, wiecznie, żyć w tem upojeniu!...»

Idzie ciche, zwiewne, pełne kwietnej woni,
Półmroczną drożyną, otuloną w drzewa,
W których słowik swoją pieśń wieczorną śpiewa,
I kładzie się cicho na wód gładkiej toni...

Na lekko wydętej, posrebrzonej fali
Płynie nawpół sennie, w królewskiej purpurze,
Pomiędzy gwiazdami i w głębi i w górze,
Które, jak brylanty, świecą w ciemnej stali .

Płynie z ciszą nocną, płynie z szeptem boru,
Co tu ponad brzegiem jasną mgłą zalany,
Stoi tajemniczy, sennie zadumany,
W bajecznym przepychu letniego wieczoru...

Płynie kędyś w bezmiar, spowity w zamglenia,
Na jakieś nieznane i mgliste bezdroże...
Pytasz: po co płynie? Któż odgadnąć może,
Dlaczego i po co — snują się marzenia?!...

Bartłomiej Żęglin.

Lista gości w Zakopanem.

Od 1-go do 8-go lutego 1903.

Skarżyńska Marya	Król. Polskie	«Liliana»
Berger Jan	Warszawa	«Oleńka»
Zalewska Antonina	Król. Polskie	Stara Polana 4
Litwinowicz A.	Lwów	Pomoc Bratnia
Inaczyński Wład.	Stanisławów	»
Maliszewski Ludw.	Warszawa	»
Płoski Al. z żoną	»	«Oleńka»
Brzękowska z rodziną	Dukla	Hotel Kuliga
Bogdanowicz Edm.	Podole	»Górno Karp.»
Schiele A. z rodziną	Warszawa	»Podlasie»
Chmielewska Matylda	»	»
Skibiński Jan	»	Przecznica 11
Dr Nitsch Roman	Kraków	Hotel Turystów
Dr Godlewski Emil	»	»
Hr. Zamoyski W. z żoną	»	Hot. Skoczyska
Hr. Potulicki W.	»	»
Jabłkowski St. z żoną	Żmigród	«Jerzewo»
Bosch Adolf z żoną	Król. Polskie	Z. dr. Chwistka
Jezierski Józef	Bohorodczany	Staszczkówka
Stokowska J. z synem	Kraków	«Świetlana»
Wasilewski Zygm.	Warszawa	Chramcówki 21
Hr. Sierakowski Adam	Petersburg	Hot. Skoczyska
Pierożyński Konstanty	Waplewo	Z. dr. Chramca
Mataszewski Leopold	Lwów	Kościelna 5
Bańkowska Stanisława	Ukraina	Nowotarska 22
Janiszewska Marya	Petersburg	Krupówki 23
Grünberg E.	Warszawa	Staszczkówka
Hirschhorn Max	Wiedeń	»
Kowalewski Bronisław	»	«Kubinówka»
Smolik Stanisław	Warszawa	Z. dr. Chwistka
Werner Edmund z żoną	Brzodowice	Hotel Kuliga
Jamroź Stan.	Myców	»
Jamroź Jadwiga	Warszawa	»
Jaden L. J.	»	Staszczkówka
Salmonowiczowa E. z córką	Kraków	Pens. nouvelle
Walicka M. z synem	Warszawa	Nowotarska 22
Stokowska Lucyna	Król. Polskie	»
Kowalczyk Marya	»	Stara Polana
Dr Bujak Franciszek	Kraków	»

Razem osób 50. Ogółem od 1-go stycznia 796 osób.

Kącik informacyjny.

Urząd pocztowy otwarty od 8-ej rano do 12 w poł. i od 2 do 6 pop., w niedzielę od 8^{1/2} do 11^{1/2} r. i od 3 do 4 pop. W niedzielę i święta w godzinach popołudniowych nie można nadawać przesyłek pocztowych i ani odbierać, ani nadawać przekazów pieniężnych. Biuro telegraficzne otwarte jest od 7 r. do 9 w. bez przerwy. Biuro telefoniczne funkcjonuje w tych samych godzinach co i telegraficzne. Listy oznoszone są o 8 rano i 4-ej. Paczki rozwozi się o 8-ej i o 4 popołud. Za rozwożenie paczek pobiera się opłatę: od paczki do 1^{1/2} kg. 6 hel., do 5 kg. — 10 hel., do 10 kg. 20 hel., nad 10 kg. 30 hel.; jeśli jest kilka paczek, bierze się jedną należytość od najcięższej, a od reszty po 6 hel. bez względu na wagę.

Lekcje muzyki

2 kor. godzina,

języka francuskiego i przedmiotów szkolnych udziela osoba, która dłuższy czas przebywała w Paryżu.

Ulica Sienkiewicza l. 9.

Stowarzyszenie Rękodzielników i Przemysłowców

„GWIAZDA“

podaje adresy członków:

Blacharz. Jan Kuźmiński. Nowotarska 10. Kaflarz. Nowakowski. Kościeliska 25. Krawcy. Kilijan. Krupówki 22. Krzyżanowski. Krupówki 51. Kuźnier. Lorek Fr. Krupówki 87. Malarz. Niemczyk St. Krupówki za zakładem dra Chwistka. Restauracya. Antoni Rauk. Krupówki 18. Stolarz. Andrzej Gasiénica. Krupówki 83. Szewcy. Antoni Wojciechowski. Przechodnia 9. Karasiński. Krupówki 21. Ślusarz. W. Tokarz. Zamoyskiego 3. Tapicer. Baranowski. Krupówki 21. Zegarmistrz. Mączyński. Krupówki 22.

DROGUERYA

STAN. OSSÓWSKIEGO

Magistra farmacyi

w Zakopanem na Krupówkach, obok hotelu „Morskie Oko“

w domu p. S. Leistena

poleca wszelkie środki lecznicze dozwolone, środki uniwersalne, wielki wybór kosmetyków, wód kolońskich, perfum i mydeł francuskich, jak i krajowych. Środki gumowe i chirurgiczne, wody mineralne naturalne i sztuczne, herbatę rosyjską, musztardę domową, wina i koniaki francuskie, przybory optyczne, jak okulary, cwikiery, dalekowiedze i binokle, termometry, farby, pokosty, lakiery, farbę do podłóg, wagę osobową, aparaty Soksleta i środki fotograficzne.

„POD KOŚCIUSZKĄ“.

TANI SKLEP CHRZEŚCIJAŃSKI

Kraków, ulica Mikołajska Nr 1

poleca Towary Bławatne, Płótna, Szyrtyngi, Bieliznę męską i damską, Koce, Kapy na łóżka i Chodniki, Bluzki i Halki gotowe, jakoteż Wyprawy Ślubne po bardzo niskich cenach.

Zlecenia z prowincyi uskutecznią się odwrotną pocztą.

W niedziele i święta sklep zamknięty.

DO WYNAJĘCIA.

Pokój słoneczny, ciepły, z werandą oszkloną, z pościelą i usługą.

Wiadomość w willi „Kalina“
ulica Ogrodowa l. 6.

Wanny, niasiadówki i wanienki dziecinne ma-
kowe wypożycza na tygodnie i miesiące **Jan**
Kuźmiński blacharz, w Zakopanem ulica Nowo-
tarska L. 10. ————— 6-2

SKŁAD MATERIAŁÓW APTECZNYCH
— MAGISTRA FARMACJI —
E. de CLOSMANNA

poleca: Wina i Koniaki merańskie kura-
cyjne, francuskie i węgierskie. Wina białe
i czerwone, Vermuth, Malagę, Marsala,
Sherry. Kosmetyki i Perfumeryę. Szczotki
i Grzebienie i t. d. — — Ceny najniższe. 4-3

Na Bystrem

do sprzedania lub wynajęcia

Willa

z urządzeniem zimowem,
umeblowaniem, porcelaną i
szkłem, oraz stajnią, wozo-
wnią i lodownią. — Również
do sprzedania parcela z la-
sem.

Wiadomość w Zakopanem,
ulica Ogrodowa, willa Kar-
packa. 3-3

W willi „Ukraina“

są trzy pokoje słoneczne i ciepłe do wyna-
jęcia oddzielnie lub razem. Weranda oszklona.

Bazar Zakopiański

Krupówki 27

poleca dla pań i panów kalosze rosyjskie, buty
śniegowe (Schneeschuhe), rękawiczki, czapki i wszel-
kie przybory do krawieczyzny, pisania i malowania.

Najstarsza firma chrześcijańska w Zakopanem.



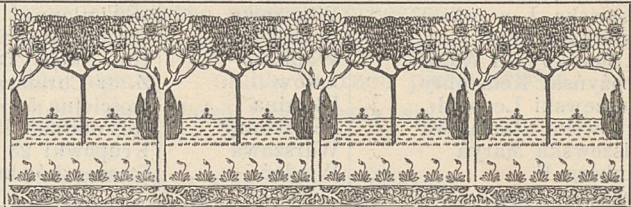
Pożyczek hypotecznych

na realności w Zakopanem udziela szybko
Towarzystwo Zaliczkowe w Grybowie za
nadesłaniem wyciągu hypotecznego i planu
domu, względnie szkicu stwierdzonego
przez Urząd gminny.

4-2

Dyrekcya.

W Zakopanem bliższa wiadomość ulica Nowotarska 23.



BAZAR PRZEMYSŁU KRAJOWEGO

I. F. J. KOMENDZIŃSKI

Zakopane, Krupówki.

Poleca szanownej Publiczności rzeźby własnego wy-
robu. Makaty z Buczacza. Majolikę w wielkim wy-
borze z Kołomyi. Hafty najrozmaitsze w stylu góral-
skim gustownie wykonane. Rozmaite zabawki z drzewa
dla dzieci. Wielki wybór mebli bambusowych i z trzciny
oraz rozmaite koszykarskie roboty. Fartuszki ozdobne
w stylu huculskim. Dywany, chodniki, portyery, ki-
limy, patarafka i t. p. Koce, welniane derki kapy na
łóżka. Peleryny w wielkim wyborze gotowe i na za-
mówienie. Płótna, obrusy, serwety, ręczniki, chustki
do nosa. Serdaczki sukienne haftowane dla pań i dzieci.

Hamaki. Artystyczne malowania na atlasie.

Wszystkie przedmioty są pod gwarancją
wyrobu krajowego.

Lekcje muzyki

udziela

nauczycielka z dyplomem warszawskiego
konserwatorium.

Wiadomość w Redakcyi «Przeglądu Zakop.» Przeznica 10.